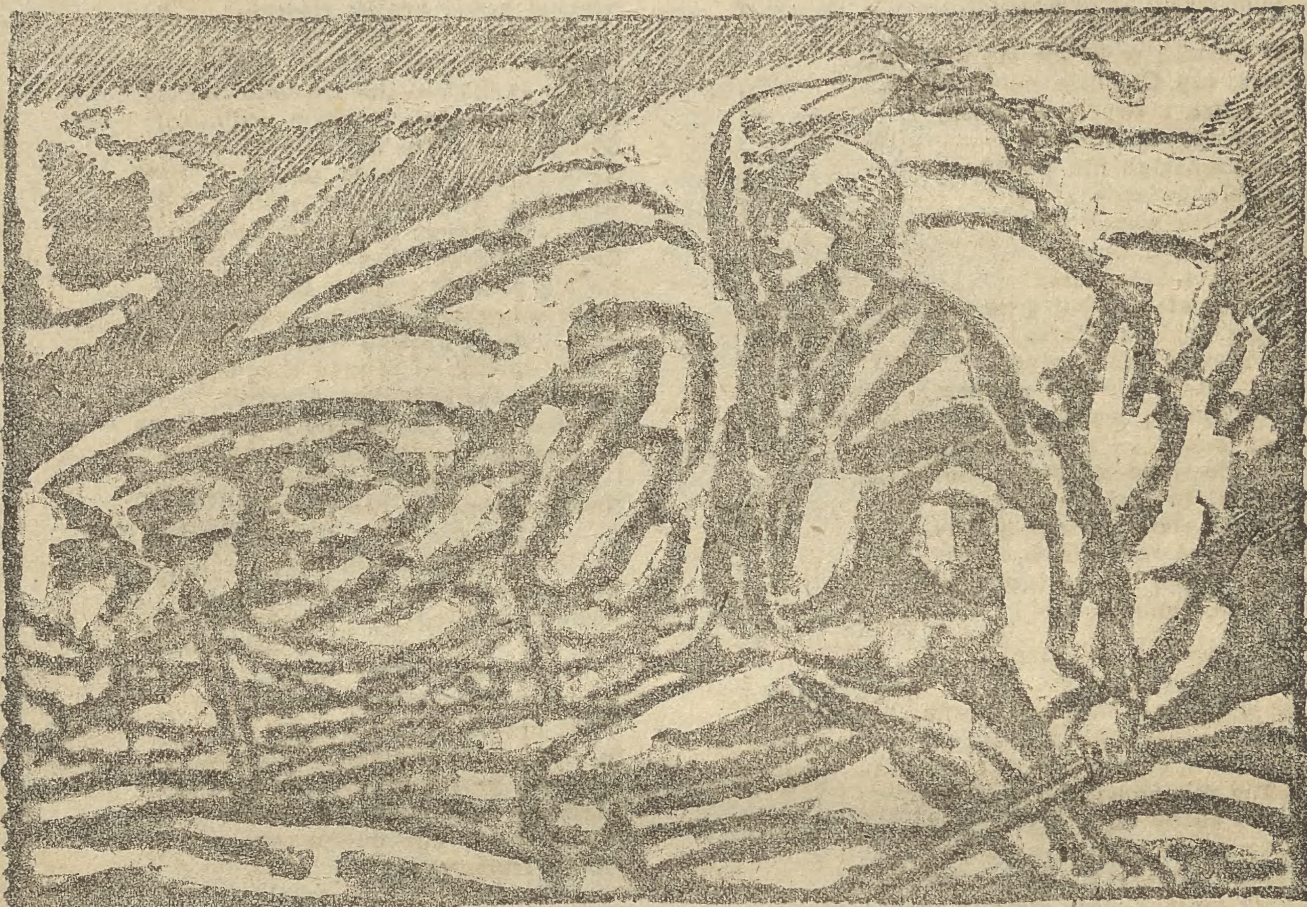


# ZOŁNIERZ POLSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIEŻBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY  
CENA EGZEMPLARZA 1 MARKA.

EDYTOR: KAROL SZYŃSKI.

## Do broni, Polsko, do broni!

Do broni, Polsko, do broni!

Niech przez miasta i przez siola,  
Z wichrem, z gromem krzyk ten goni  
I niech budzi i niech woła,  
Niech za włosy dusze chwyci,  
Niechaj serca drze pazuram,  
By płonęły, jako wici,  
Wielkim odkrzyknęły chórem,  
Aby żywi i umarli  
Wstali w cwał i drwali podparali!

Wstań, straszna polska moc,  
Utajona i zaległa...  
Struna na twym łuku jękla,  
Więc ty jęć na gromy zamieci  
I do dawidowej procy  
Serce wiódź — straszliwy kamień.  
Wzrok, co mieczną błędził drogą,  
Szlakiem niespełnionych marzeń,  
W straszny zamieci wzrok jastrzębi  
I patrz prosto — bez przerażeń,  
Odzio się krwawy odmet kłębi.

Dusze chwyć, jak psy przeczuje  
Na smycz, — by gotowe były;  
Wszystkie polskie ognie bujne,  
Wciąż płonące, a bez ulży,  
W jeden pęk zbierz piorunowy,  
Wieniec ogników rzuć na głowy,  
Sercu w jeden zwir różaniec,  
I jak kule ciskaj w szaniec!

Polsko, wstań i w miecz się zamień!  
Nie patrz, czy Ci gdzie na chmurze.  
Błysnę tęcza z twych omamień,  
Czy Ci aniołowie stróże  
Palm męczeńskich nie przyniosą  
I jak zgasną gwiazdę złotą,  
Nie obleją łez swych rosą  
I skrzydlarni Cię oplotą,  
Niby świętą z kalendarza!  
Lecz w anielstwo cieniuj gromem,  
I w okopy zejść z ołtarza!  
Wołaj wszystką plus potęgą,  
Krzykiem cieniuj, jak skał słomem,  
Owir się ognistą wstęgą  
I skrzyż duchy — ze Zbaraża:  
Do mnie! do mnie wszystkie duchy,  
Rozplakane, rozjęczane!  
Grzmot pod ziemią dudni głuchy,  
Ziemia wskroś rozdarta w ranę,  
Szczerba w mej strzaskanej zbroi...  
Gdzieżeście, synowie moi?

O, mloch wicher ognisty zienie,  
Wszystkie obłąkane ptaki,  
Wszystkie w krąg błędzące ciada,  
Gadające mądrze szpaki,  
Wędrowników po pustyni,  
Apostolów różnej wiary,  
Z których każdy cudy czynił,  
Wszystko smętne, polskie mary,  
Co z słów kwiatnych wija wieńce,  
Wszystkie smętne Don Kiszoty  
I dantejskie potępienie —  
Stopi serc wystygłą lawę,  
W oczach im zapali błyski,  
Dusze im uczyni krwawe,

Słowa zmienił im w polski,  
Ramię niech im w miecz wydłużą,  
Wichrem im napelni płuca,  
I jak Bóg pioruny rzuca,  
Niech ich w odmęt uśniata burzy!

Do broni, Polsko, do broni!  
Niechaj każde krzyku słowo,  
Krwą zmasaną purpurową,  
Po przez wszystką ziemię goni...  
Matko Polko! — to syn woła,  
Gdy się z jękiem w okop wali.  
Siostrzo! — bratu daj anioła,  
Na szpitalnej krwawej sali.  
Ojcze! — twa nadzieja złota,  
Syn twój, patrzy przez ócz szklivo.  
Czy nie dojrzy twego młota,  
Co się zmienił w broń strasaliwą.  
Ludu wszystek! Chłopy, pany,  
Na Ojczyzny służbie wierni!  
Każdy równy — w krwi skąpany,  
Jeden wszystkich dym oczerni.  
Jedna wszystkim śmierć, gdy w Bogu  
W czas nie zewrą się gromada,  
I jak psy na swoim progu,  
Stróże wierne — nie pokładą.

O, żołniersu, krwią obłany,  
Cudny, polski archaniela!  
Zdzierż, na Boga, — mimo rany,  
Wytrwaj — jeszcze chwil niewola.  
Polska wstaje już na wojnę,  
Ze sumieniem odmienionem,  
Wnet przybiegą hufce rojne  
Strasznym przywołane dzwonem.  
Wytrwaj, — na Krzyż Chrystusowy!  
Niema w Polsce podłych ludzi, —  
Wichr w nas bije purpurowy,  
Obłęd rzuca w krew i budzi.  
Nikt nie jęczy, nikt w żalobio,  
W kuźni kują już pancerze:  
Jutro będzie już przy tobie,  
Cała Polska — Bohaterze!  
(„Rzeczpospolita”)

## P l o t k a

Najgorsza rzecz na wojnie to plotka.  
Gorsza ona jest i szkodliwsza od pożaru,  
spala bowiem nie domy i zabudowania, lecz  
dusze ludzkie i ich spokój.

Rozsiewają plotki zazwyczaj ci, którzy,  
albo się wcale dobrze nie biją, albo ci,  
którzy wogóle stali od boju daleko. Żołnierz,  
który uczciwie walczył, który się naprawdę  
zmagał z nieprzyjacielem, ten nigdy nie bę-  
dzie opowiadać żadnych bredni, ten nigdy  
nie będzie szerzyć postrachu, ten nigdy nie

będzie oczerniać swoich kolegów, bo on  
właśnie wie co to znaczy bój. Jeżeli wal-  
czył uczciwie, to znaczy z poświęceniem  
wszystkich swoich sił, ma szacunek dla  
spraw bojowych i z byle kim o nich nie  
gada.

Któż więc jeżeli nie dzielny i porządny  
żołnierz może rozsiewać plotki?

Plotki może rozsiewać ludność cywilna.  
Ale tu powiedzmy odrazu, na usprawiedli-  
wienie ludności, że jeżeli jej sam żołnierz  
nie da złego przykładu, to ona nie będzie  
mogła plotkować. Jest to całkiem proste.  
Od kogóż bowiem ludność może zaczerpnąć  
materiału do plotek? Może go czerpać je-

dynta od żołnierzy, gdyż poza nimi nikt na placu boju nie ma pojęcia o przebiegu walki. Tam, gdzie plotkują żołnierze, tam plotkuje ludność. Tam, gdzie żołnierze zachowują się spokojnie i rozsądnie, tam ludność zawsze idzie za ich przykładem.

Cóż wynika potem z takiego plotkarstwa?

Wynikają z tego ogromne szkody tak dla ludności cywilnej, jakoteż i dla wojska. Powiedzmy, że nagle ni ztąd ni zowąd przybywa do miasta jakichś kilkunastu złych żołnierzy, którzy odbili się od swego oddziału... Oczywiście sami widzą, jak głupio wyglądają bez rynsztunku, bez swego oddziału, błakający się, jak cyganie, po ulicach. Czując, że położenie ich bynajmniej nie wzbudza w nikim szacunku, starają się to położenie swe czemś usprawiedliwić.

A więc opowiadają na prawo i lewo, że przybywają z oddziału, który został doszczętnie przez nieprzyjaciela zniesiony, że oni jedni się ocalili, że nieprzyjaciel już się za nimi zbliża, — i tem podobne historje.

Cóż wtedy zaczyna sobie myśleć ludność?

Ludność myśli sobie mniej więcej w sposób następujący: Jeżeli żołnierze, ludzie walk, ludzie posiadający broń, nauczeni walczyć tak mówią o nieprzyjacielu, i w końcu przed nim uciekają, może nawet w popłochu, — to cóż pozostaje nam biednym cywilom... Wszak my nie mamy broni, nie umiemy się bić, — ha, co więcej, nie jesteśmy swobodni, nie jesteśmy sami... Obok nas znajdują się przecież nasze rodziny, nasze żony, dzieci...

Strach, jak wiadomo, ma wielkie oczy. Taka ludność, przepłoszona przez tych żołnierzy-łazików, rozbiega się po mieście na prawo i na lewo opowiada okropności. Już po paru godzinach wszystko urasta do bardzo wielkich rozmiarów i nagle wszyscy zaczynają się płoszyć i uciekać.

Teraz znów żołnierze danego miasta, widząc ludność pakującą się i uciekającą już w popłochu, wyobrażają sobie, że ich dowódca ukrywają przed nimi istotne położenie, że ludność miejscowa, lepiej powiadomiona, lepiej znająca stosunki miejscowe, coś wie, że ma ona dokładniejsze dane o nieprzyjacielu.

Ludność znów ze swej strony, chcąc usprawiedliwić swą ucieczkę, mówi na pra-

wo i na lewo, że wszystko stracone, nieprzyjaciel już jest z przodu, z tyłu i z boków...

Więc znów z kolei to, co się dzieje na mieście źle oddziaływa na miejscową załogę. Załoga ta poczyną tracić zaufanie we własne siły i traci najważniejszą na wojnie rzecz a mianowicie: wiarę we własne siły i pewność zwycięstwa.

Oto na zwykłym przykładzie pokazaliśmy jak pierwsza lepsza plotka przyniesiona przez paru łazików, paru kiepskich żołnierzy urasta do ogromu bardzo źle i niby to pewnej wiadomości, następnie, jak wiadomość ta wywołuje zamieszanie i wśród mieszkańców i wśród wojska. Kto z tego ma pożytek?

Z tego ma pożytek tylko wróg.

Dlatego żołnierz porządny nie gada z ludnością o rzeczach wojskowych, nie straszy jej, nie płoszy, dlatego żołnierz porządny daje baczenie by inni takich alarmów nie rozsiewali. Każdy w swoim zakresie powinien takiego alarmistę, albo doprowadzić do rozumu, jakimś mocnym słowem, albo ostatecznie powinien takiego alarmistę oddać w ręce władzy.

H. L.

## „Rzeczpospolita jednym obozem obronnym”

Rodacy! Na podstawie uchwały, powziętej przez Radę Obrony Państwa, tworzy się armja ochotnicza, której organizowanie zostało mi powierzone.

Rodacy, w chwili, gdy wojska Rzeczypospolitej walczą o zapewnienie granicy i utrwalenie niepodległości, musi cały naród stanąć do apelu, z silną wolą zwycięstwa, pamiętając, że wolność i prawa wolnego utrzymać może tylko naród, gotowy do wszelkich ofiar.

Pohańbieniem krwi dotychczas przelanej w walkach o wolność byłoby, gdyby w chwili potrzeby Ojczyzny Polacy nie zdobyli się na ostateczny wysiłek z pełną wiarą w sprawiedliwość naszej sprawy i ostateczne zwycięstwo.

A więc wszyscy, którym wolność drogą jest, którzy rzeczywiście miłują Ojczyznę, niech dzisiaj okażą miłość tę w czynie, w czynie ofiarnym.

Wzywam wszystkie stany do zgodnego współdziałania, niech każdy przyczyni się do zwycięstwa, jak może najlepiej.

Każdy niech będzie gotów służyć w sposób odpowiedni jego zdolnościom.

W chwili obecnej nie czas na jakiegokolwiek spory. Wewnątrz musi być zupełny porządek, spokój i karność narodu.

Musimy śmiało spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy, a wiara w zwycięstwo niechaj spotęguje nasze siły.

Armii Ochotniczej potrzeba będzie: żywności, ubrania, bielizny i wszelkiego innego zaopatrzenia. Pomocy lekarskiej i sanitarnej, pomocy kulturalnej i moralnej.

Dlatego wyzwał organizacje Czerwonego Krzyża, Białego Krzyża, Koła Polek, organizacje włościańskie, ziemiańskie, robotnicze, kupieckie, przemysłowo-handlowe, społeczno-kulturalne, straża kresowe i obywatelskie, aby wytyły wszystkie swe siły w tym kierunku, aby żołnierzowi nie brakowało.

Lecz niechaj nie będą to zebrane ofiary i dary dobroczynne lub traktowane jako odczepne.

Pamiętajcie wszyscy, teraz Matka Ojczyzna w potrzebie, kto prawy syn, kto prawy Polak przy Niej stanie.

Nie sądzcie się, nie prawujcie, aby ktoś trzeci was nie pogodził krwią.

Kto ma u siebie broń, kto ma konia i siodło niechaj stanie z tym co ma. Niech szlachetne współubieganie się o pierwszeństwo będzie miarą spełnionego obowiązku, miarą gorącej miłości Ojczyzny.

Przeciw jeździe wschodniej niechaj stanie Jazda Włościańska Krakusów i Kosynierów, Jazda Rycerstwa Polskiego.

Niech się tworzą jakiegokolwiek oddziały i pod jakiegokolwiek hasłem, wezwaniem lub zwołaniem, byle prowadziły do zwycięstwa.

Niech nie myślą starzy, wysłużeni żołnierze Rzeczypospolitej, Strzelcy, Sokoli, Kanłowiczycy, Hallerczycy, Amerykanie, że już spełnili całkowicie swój najświętszy obowiązek i niechaj dzisiaj stają do apelu.

A kobieta Polka niechaj będzie jak ta matka spartanka, wysyłająca męża i syna w szeregi, aby wracali tylko jako zwycięzcy lub legli, jako bohaterowie. Wpływem swoim sprawcie, by ustała lekkomyślność, zahawy, huczne hulanki, a cała Rzeczpospolita aby była jednym obozem obronnym.

Biura Generała, Inspektora Armii Ochotniczej mieszczą się w Warszawie: al. Ujazdowskie i al. Szucha, w Szkole Sztabu Generalnego. Zgłoszenia do zaciągu ochotników przyjmują: Gen. Inspektor Armii Ochotniczej, wszystkie bataliony zapasowe, wszystkie organizacje wyliczone w niniejszej odezwie oraz dowództwa poszczególnych formacji ochotniczych.

Formacje ochotnicze, zgłaszające się całemi organizacjami i oddziałami z Małopolski, będą się formowały we wschodniej Małopolsce z centrum w Lwowie — Brygadjer Mączyński. Formacje Kongresówki i Kresów Wschodnich dla kresów z centrami Rembertów — Jabłonna, zaś formacje Wielkopolskie, Pomorskie na kresach zachodnich z centrum w Biedrusku.

Jazdę będą formowali: podpułkownik Żółkiewski, rotmistrz Dąbrowski i major Jaworski (w zastępstwie por. Tański).

Józef Haller  
generał Broni.

## Rządy bolszewickie

Bolszewicy zagarnęli w Rosji władzę przemocą. Dlaczego to zrobili? Oni powiadają, że zrobili to dla

dobra ludu pracującego, w obronie interesów chłopca i robotnika. Oni to, a nie kto inny są jedynymi prawdziwymi przedstawicielami tego pracującego ludu. Wprawdzie gdzie, kto i kiedy ich na to przedstawicielstwo obrał — tego nikt nie wie i na to odpowiedzieć nie potrafi. Mniejsza o to — chcą oni dobra ludu pracującego. Oczywiście. Inaczej być nie może, bowiem każdy, kto po władzę chwycić sięga, przedewszystkiem upewnia, że chce on jedynie dobra ludu, dla siebie zaś, chudzina, nie pragnie niczego. Jeszcze ani razu tak się nie zdarzyło, by ktoś przyszedł i oświadczył: „Ja chcę złej doli dla ludu!” Odwrotnie, każdy mówi o tem, jakim szczerym, a prawdziwym przyjacielem ludu on jest. Ztąd łatwo wyrozumieć, że nigdy nie powinno się sądzić ludzi z ich słów i obietnic. Niepowiadać ładnie, naobiecować złote góry potrafi każdy, a już bolszewicy do tego najpierwsi. Czego, czego, a słowa im w głębie nie braknie. Więc w obietnicach prześcigną każdego, tylko usłuchaj ich, a jutro znajdziesz się w raju: nastanie cudowny porządek, ład i spokój; każdy będzie miał, czego dusza zapagnie. Miło tego słuchać, bo łatwo po wejściu światowej Europa wyniszczona i każdy z nas odczuwa dotkliwy brak najniezbędniejszych do życia rzeczy. Ciągłe słyszymy na to skargi od innych, — często sami się skarżymy — a tu człowiek obiecuje raj. Więc spróbujmy rozważyć te obietniczki. Pozostawmy przez chwilę w spokoju gadanie. Gadać i obiecywać lada dureń i oszust potrafi; zobaczmy jak wygląda prawda, jak rzeczywiście płynęły życie w owym nieszczęsnym kraju, gdzie bolszewicy już od dwóch lat władzę mają.

Dwa lata — kawał to czasu nie mały i w każdym razie zupełnie wystarczający, ażeby swoje rządy zaprowadzić i chociażby znikomą część owych obiecanych dobrodziejstw ludowi dać. Jak więc to wszystko wygląda, co ma obecnie lud rosyjski, z czego korzysta, czem się cieszy? Pierwsza, najwięcej ponętna obietnica, którą kusili bolszewicy — to była obietnica pokoju. Zmęczonemu ludowi obiecano koniec wojny, powrót do domu, możliwość spokojnego życia. Tymczasem w rzeczywistości prawdziwa wojna rozpoczęła się dopiero od zagarnięcia władzy przez bolszewików. Od tego czasu istotnie nikt w Rosji ani przez chwilę nie zaznał spokoju. Trudno nawet wyliczyć tę ogromną liczbę nieprzyjaciół, z którymi bolszewicy w ciężkiej walce bratobójczej zmusili lud rosyjski walczyć. Kołczak i Denikin, Ukraińcy i Czecho-Słowacy, Japończycy i Polacy — oto na kogo atęgi bolszewicy poruszają naród i bez przerwy wojnę prowadzą.

Oprócz tego kraj płonie ciągłym pożarem powstań wewnętrznych i nie było dnia, żeby w kilkunastu miejscach bolszewicy nie uśmierzali chłopskich lub robotniczych powstań. Jakoś to dziwnie brzmi: rząd robotniczo-włościański, a tu przeciwko niemu, jak raz robotnicy i włościanie powstania urządzają. Tymczasem tak jest, a nie inaczej. Dostyć wspomnieć o strasznie krwawych rozruchach na ogromnych fabrykach i hutach Putiłowskich, Briańskich, krwawym strajku kolejowców w Moskwie, o rozruchach chłopskich we wszystkich guberniach rosyjskich, jak to: Moskiewska, Tułska, Orłowska, Woroneżska, Tambowska, Włodzimierska, Twerska i t. d. bez końca. Dla

śmierzenia powstań rząd bolszewicki utrzymuje stale olbrzymią armję, która nosi nazwę „armji wewnętrznej ochrony” — ta rekrutuje się z ludzi bez czci, wiary i strach pomyśleć, co ci ludzie wyprawiają. Frontu oni nie znają, ale jeżeli tylko jakaś nieszczęśliwa wioska, doprowadzona do rozpacz rabunkową bezgraniczną rekwizycją zboża i bydła, stawi się pomnie, wówczas ta armja wewnętrznej ochrony otacza wioskę, a czasami i kilka wsi, artylerją i kolumnami i po kilku godzinach z wioski pozostają ruiny, nikt z nieszczęsnych mieszkańców nie uchodzi żywym. Zgliszczą i trupy — oto znak, że tędy przeżyła przekłeta ochrona wewnętrzna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O.

## ! Ostatnich walk II. Dyw. Legionów

I.

Po przerażającej porażce, nawet pogromie na południowej części wschodniego frontu, jakby w zamiarze powetowania sobie tej klęski, przetrucili nagle bolszewicy swe siły na północną część frontu i uderzywszy z nagłą, zagięli dość pokaźnie lewe skrzydło, co naturalnie nic poszło tak łatwo i za co zapłacili kolosalnymi stratami. Dzielne, brawurowe nasze wojska, aczkolwiek ustępując przed kilkukrotną przewagą nieprzyjaciela, jednak nie upadając na duchu, w miarę możliwości zasłaniają swą pierś drogę do wnętrza kraju, do którego nieprzyjaciel tak radby się wreszcie wcisnąć, by posiadać i u nas prochy i zgliszczą, zatruc kraj swoją gangreną bandytyzmu i rozboju, by wymyślając kapitalizmowi, samemu przez mord i grabież dość do tego kapitalizmu. Bo wszak taka jest idea bolszewizmu, którą Polska dla dobra nietylko swego, ale i ogólnego własną krwią zwalczać musi.

Przyznać należy, że manewr przeciwnika był niezły, ale szkodliwy system przeprowadzenia go, ten czysto rosyjski system, już od pierwszego uderzenia, dał się mu dotkliwie odczuć, przyprowadzając go o dotkliwe straty.

Pierwsze odchylenie lewego już niemal automatycznie pociągnęło za sobą dalsze odchylenia frontu, co przeciwnik zaczął poczytywać sobie za militarne zwycięstwo nad armją polską i z tem większą zaciętością począł przeprowadzać swój atak na nasz front, przesuując go zwolna coraz to bardziej ku południowi.

Burza ta, idąca od północy, uderzyła wreszcie i w odcinek frontu II. Dywizji Legionowej i tu niespodzianie spotkała się z niebywałym oporem wytrwałych w boju starych żołnierzy, którzy już od 6-ciu lat biorą bezustanny udział w krwawych walkach w obronie Ojczyzny.

I oto tu właśnie na szeregach dzielnej wiary legionowej utknęła wreszcie do tej pory z sukcesami realizowana taktyka bojowa Brusilowa, znanego byłego carskiego generała, dziś pozostającego w usługach „Czerwonej Armji”, w którym to bolszewicy dopatrywali się jaśniejszego geniuszu bojowego, aniżeli w swym towarzyszu Trockim.

Już od dziesiątego przeszło dni trwają zaciekle ataki na ten odcinek, przeprowadzone przez tysięczne

bandy Chińczyków, Tatarów, Kirgizów, Kozaków ale, jak do dziś dnia, bezużytecznie, gdyż odcinek frontu II. Dywizji Legionowej nie wzruszony stoi na miejscu i z zadziwiającym wprost sprytem paraliżuje ruchy nieprzyjaciela i szachuje go w tak bolesny sposób, że go nie tylko przyprawia o opamiętanie, ale niszczy jego siłę i należyte tępi.

Aby zrozumieć i umieć uznać dzielność tej Dywizji, a równocześnie dzielność pułków naszych 2, 3 i 4 p. p. Legionów, nie wystarczy wyrażać się o nich ogólnie, ale potrzeba wydobyć na światło dzienne choćby kilka ciekawych dat, które o nich o wiele więcej powiedzą.

Do tych dat w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć kilkunastodniowy bój, obfitujący w zaciekle ataki trzykrotną a często i większą przewagą. Aby jednak objąć rozmiar rozmachu bolszewickiej ofensywy, należy dodać, że na tym małym stosunkowo odcinku jednej dywizji, uderza równocześnie w kilku miejscach siłdem dywizji nieprzyjacielskich.

Żułą zachodzi codziennie niebo od ognia dział, a chmury dymu broni ręcznej przysyłają linje zmagających się z sobą frontów. Niekiedy dochodzi tu do momentów, które ogromem swym przewyższają huragan ognia nad Isonzo.

Śmierć zbiera tu bardzo obfity plon, zmiata tych serdecznych towarzyszy broni, boleśnie kaleczy dzieciaki i setki wiernych i dzielnych synów Ojczyzny, ale zda się, że nas jeszcze oszczędza wobec orgji, jaką wyprawia wśród szeregów raczej brudnej, niż „czerwonej armji”, bowiem za każdą ofiarę z naszej strony składa nieprzyjaciel 6-krotną daninę mrokom Chadesu, nie wliczając w to wziętych do niewoli.

Bezwzględne szastanie siłami przynosi czasami nieprzyjacielowi lokalne sukcesy, które jednak dzięki bardzo sprytnemu kierowaniu akcją bojową przez gen. Minklewicza, zawsze bardzo boleśnie kończyły się dla strony zaczepnej.

Kiedy lewe skrzydło frontu odchyliło się dość silnie ku zachodowi, to jednak 2 Dyw. Leg. stała na miejscu niewzruszona, stając się osią obrotu cofającego się skrzydła, sama podpierając sobą prawe skrzydło całego odchylenia.

Fakt ten przyprowadził nieprzyjaciela o wściekłość i głównie na 2-gą Dyw. Legionów skierował on swoje krwiożercze oczy, które niejako jakby się zmrużyły, by tem silnie wpatrzeć się w odcinek tego frontu.

I rzeczywiście już drugi dzień w tym łańcuchu krwawych dni przeminął dziwnie cicho. Niewątpliwie nieprzyjaciel sposobi się do ponownego uderzenia, które jednak tu po naszej stronie nieco inaczej się nazywa, bo niczem innym, jak tylko powolnym odzyskiwaniem przytomności po haniebnym pogromie.

Polski front spodziewa się wszystkiego, spodziewał się też mimo rozbicia nieprzyjacielskich szeregów ponownego uderzenia, które wkrótce wypadło na lewe i prawe skrzydło tego odcinka, a względnie na spojenia tych skrzydeł ze skrzydłami sąsiednich Dywizji.

Tadeusz Ordła.



## Z Sejmu

Na posiedzenie sejmowym w dniu 8 lipca odbyła się dyskusja nad ustawą o konstytucji. Sprawozdanie z prac komisji konstytucyjnej zdawał pos. Dubanowicz. Zadanie, które Sejm powierzył komisji, jest przez nią ukończony. Konstytucja polska według projektu komisji oprzeć się powinna na ustroju parlamentarnym przy stosowaniu najrozleglejszego prawa wyborczego, ogranicza skład i kompetencję senatu, wysuwając jaknajdalej zasadę odpowiedzialności rządu wobec Sejmu. Najbardziej podlegały dyskusji na komisji konstytucyjnej: sprawa senatu i sprawa wyboru głowy państwa. Sprawozdawca stwierdził, że system dwuizbowy został wszędzie przyjęty i jest najodpowiedniejszym. Istnienie senatu pozwala na odpowiedzialne regulowanie prac sejmowych przez zapobieganie uchwalaniu uchwał przedwczesnych i niedość opracowanych. Punktem spornym winno być tedy jedynie tylko w jaki sposób senat ma być tworzony, jaki ma być jego skład i kompetencje.

W imieniu związku lud. nar. poseł Głębicki oświadczył, że aczkolwiek klub jego stoi na stanowisku jednoizbowości, jednakże wobec proponowanego ograniczenia senatu, głosować będzie za projektem.

Na posiedzeniu w dniu 9 lipca rozpoczęto sesję od dyskusji nad wnioskiem nagłym posła I. Brejskiego co do lepszego zaprowiantowania Pomorza. Sejm uchwalił dla wice-ministra b. zaboru pruskiego Poszwińskiego wotum nieufności, ze względu na utrzymywanie przez niego systemu germanizacyjnego na Pomorzu we wszystkich gałęziach służby, tolerowanie nadużyć urzędników i żandarmów i rujnowanie kraju finansowo.

W sprawie plac wojskowych, zawieszonych w czynnościach służbowych oraz odbywających kary są-

dowe lub dyscyplinarne Izba uchwaliła aby wypłacono im tylko połowę poborów.

Przyjęta została ustawa oraz rezolucja wzywająca rząd do popierania wszelkiego typu szkół i kursów rolnych, dalej zaś wzywająca do wypłacenia funduszków dla szkół prywatnych rolniczych, zniszczonych przez wojnę.

Postanowiono również wezwać ministerjum oświaty do założenia w miejscowości podgórskiej szkoły gospodarstwa górskiego.

## Jak żyje przeciętny obywatel w stolicy Sowieckiej Rosji?

Od prof. B. D., który obecnie pracuje w jednym z miast Wielkopolski a opuścił Petersburg w końcu lutego 1920 roku, otrzymaliśmy garść szczegółów o życiu w dawnej stolicy carów pod rządami „oswobodzicieli i twórców nowego ładu w Rosji”.

W lutym 1920 roku funt chleba kosztował w Petersburgu na wolnym rynku 258 rubli, na kartki drugiego stopnia (urzędników państwowych) dawano  $\frac{3}{8}$  funta dziennie, więc jeśli kto chciał dokupić sobie  $\frac{1}{2}$  funta chleba dziennie, kosztowało go to 3750 rubli miesięcznie, to jest tyle, ile wynosi płaca — pensja średniego urzędnika sowieckiego. Rzadko który z mieszkańców obecnego Petersburga zarabia osiem do 10000 rubli miesięcznie, tak iż większość mieszkańców stopniowo wymiera z głodu i wycieńczenia, gdyż w rezultacie nawet dobrze sytuowani urzędnicy sowieków nie zarabiają tyle, aby dostatecznie wyżywić się chlebem.

Deputaty — największe nawet, nie stanowiły połowę skromnego „głodowego” żywienia się.

Ilość proszących o jałmużnę była ogromna. Obok kalek chorych, ubranych i wyglądających okropnie,

MARJA DĄBROWSKA.

26)

Prowadziła ta droga, prowadziła, żeby do tego miejsca doprowadzić.

Na jednym końcu miasto z ziemią zrównane — na drugim harcerz na sośnie powieszony — w środku miejsce, gdzie się zgubiła Hańdzia... I straszny tabor uchodźców na każdej drodze tej ziemi.

A z obu stron — na wschodzie i na zachodzie — leżą krainy rozbójników. W osłupieniu krótszem niż jedno słowo, zdawało się jeszcze Przadce — że stąpa po dzwoniącej pieśni — z harcerzem, braciśkiem swoim na ramionach.

Niesie go na czarny zachód — i niesie na czarny daleki wschód — w stolicę nieprzyjaciół.

Kładzie trupa u wejścia miast, stawia na wysokiej wieży, godło ponure przemocy i najazdu.

Ulegając straszному rzutowi serc w pierśiach i obrzydliwemu gniotowi nagłych mdłości — skoczyli w bok i rwali samym brzgiem schyłu, podobnie jak ów mały.

— Ach, gdyby się teraz błędo do matki, — myślał Jurek, — żeby przecież jakaś była na świecie pociecha.

Zwcinili, głęboko zawstydzeni i szli znów powoli — Adam zdawał się nasłuchiwać.

Cicho — zawołał raptem — cicho.

## LUNA

(Powieść).

O ciezo cudowna, o słodka pogodo lasu, w której chrzęszczą jakieś niewinne chroboty — powiedzcie całemu światu... Lecz któż na świecie uwierzy, że to prawda?

Że chłop orał niezłomnie swą glebę i cicho pały się krowy, a na drzewie własnej Ojczyzny, zbójcekl pazur wieszal harcerza.

Jurkowi zdawało się, że tonie, tak zimna była otchłań, w którą pogrążył się nagle wszystkim świat.

Huk słyszał w głowie, srebrne migoty nieprzytomne mlał w oczach. To znów pieśń słyszał cieniutką, którą przyjaciel Ostrzesz grał na fiszcharmonji u księdza. Zdawało się jakby młodziutki harcerz grał na trąbie przedziwny sygnał wesoleści i wiary, — tańcząc na liściach ożyn, pod skrzydłem szumiącej sosny.

Masz więc Jurku twą podróż.

widzieli się ludzi nieźle ubranych, nawet w futrach, slaniających się z głodu. Nieledwie codzień, idąc do biura, spotykałem na ulicy płaczących lub krzyjących z głodu i widać było, że to nie jest udane. Lecz jakże im pomóc? Każdy z nas, któremu udało się zdobyć trochę chleba, spieszył z nim a proszący nawet nie spodziewał się dostać choć kruszynkę. Ci żebracy to poprostu nieszczęśliwi, którzy odruchowo wyszli na ulicę.

Ja! mój nikt nie daje, bo wszyscy nawet tych papierowych pieniędzy mają za mało.

To też śmiertelność w Petersburgu dochodzi niezwykłej odsetki mieszkańców. Przez 1919 rok zmarło przeszło pół miliona ludzi. W roku bieżącym, w styczniu „państwowa fabryka trumien dostarczyła 30200 trumien.

Pozostali przy życiu podobni są raczej do nieboszczyków. Okropne są oblicza tych ludzi petersburskich, w których stopniowo zanika iskra ducha w oczach a policzki nalane, opuchłe, sine; przypomina to wszystko raczej głodne, nieszczęśliwe zwierzęta...” Edw.

## Listy Żołnierskie

Rembertów 26.IV. 1920 r.

### Z sekcji ośw. w Rembertowie

Sekcja oświatowa IV.42 p. p. w Rembertowie została założona w kwietniu b. r. Nie należy ona do bardzo starych i nie może przeto bardziej rozwiniętym dorównać.

Lecz dzięki pracy kier. ośw. por. F. praca w niej zaczęła wrzeć na dobre.

Na początek otwarto świetlicę, sprowadzono rozmaitego rodzaju gry i założono biblioteczkę. Już po-

stąpiono duży krok naprzód, bo oto żołnierz znalazł spokojny kątek, gdzie może przyjemnie i pożytecznie czas zużytkować. Oprócz książek żołnierz czyta, znajdującą się w świetlicy gazetę.

W parę dni potem zostały zorganizowane kursy dla analfabetów, które mimo trudności, jaką przedstawiają prace wiosenne, są prowadzone z pewnym przerwami. Analfabeci okazują ogromną chęć do nauki. Rozumieją oni krzywdę, jaka im się stała i starają się zło usunąć i innym, umiejacym już czytać dorównać.

Bodaj na największą uwagę zasługuje otwarcie przy sekcji ośw. teatru, w którym co pewien czas są urządzone przedstawienia. Pierwsze takie przedstawienie odbyło się dn. 12 czerwca. Pierwszą część programu wypełniał śliczny fragment, ułożony przez podch. T. p. t. „Polska”. Drugą częścią była ładna sztuka p. t. „Komedja o człowieku, który redagował gazetę żołnierską”. Na trzecią zaś składały się śpiewy, kuplety etc. Ceny miejsc wynosiły od 2.50 do 15 marek.

Czysty dochód, wynoszący przeszło 1.000 marek, został przeznaczony na cele oświatowe w naszym baonie.

Z powyższego widać co można zrobić przy dobrych chęciach i wytrwałej pracy.

To też niech służy przykładem nasza sekcja oświatowa innym, a jest nadzieja że i nasza sekcja oświatowa wkrótce rozwinie się i dorówna lepiej rozwiniętym.

Cześć!

szereg. I. Rędzikowski IV.42 p. p

\* \* \*

### Pochwycił Jurka za ramię.

Usłyszał głos, od którego ostrze świetliste przeziębło mu oczy i mózg. Oblał go war krwi, skłóło go milion bolących iskier. Całe życie zawisło na nutach tego głosu.

\* \* \*

Oto na drodze, tuż za drzewami rozlegał się w miękkim piachu skrzyp wozu, czy też bryki i ktoś mówił, widocznie do woźnicy, że Gologóra jest za lasem i że już niedaleko.

Ach, koniec wszystkiemu strapieniu! — Uderzony piorunem szczęścia Adam pchnął Jurka i popędził prosto w dół — do miejsca skąd słyhać było rozmowę jadących. To był, o losie nieoczekiwany, to był głos jego, matki.

U ś m i e c h.

Strzały klasnęły w lesie — i stukwały wielokrotnym echem w jego wieczornej ciszy. Znowu, znowu. Jakie to zaciekłe i uporczywe. Jakiś płyn cięższy od żelaza krąży po żyłach, gdy to się słyszy. Wszyscy podnieśli na siebie oczy — uśmiechnęli się biado.

Dojeżdżajcie moi kochani prędzej — poprosiła najnajciszej pani Ostrzeszyna.

— Dyć jadę — ale, jak to będzie wracać po nocy — mruzczał chłop.

Jurek myślał, że jeśli w taki czarujący sposób zabrali go ze sobą — to zaraz o nim zapomną — i ta myśl głupio go męczyła. Ale nie, przeciwnie — właśnie do niego oto zwrócił się szczególniejszy, miły uśmiech pani Ostrzeszyny, którym obdarzyła go w milczeniu.

Zdawało się, że są wszyscy niezmiernie zadowoleni, wręcz uszczęśliwieni tem, że Jerzy z nim i do Gologóry jedzie.

Minęli kamienne słupy bramy i wjechali w okrug dziedzińca. — Ach, jak powabne wydały się teraz różowe od wieczornej zorzy skrzydła pałacu, lekkim półkolem kamiennych stopni spływające na piasek dziedzińca.

Tu jest spokój, — tu można stanąć i rozorientować się w zawrotnym skoku zdarzeń.

W Gologórze nikt się nie spodziewał pani Ostrzeszyny, skoro bawiła tak niezmiernie daleko — a tembardziej nie spodziewano się jej przyjazdu razem z synem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pocztą pol. № 29, dn. 15.VI. 1920 r.

Szanowna Redakcjo!

Miński pułk strzelców to zawiązek Litewsko-Białoruskiej Dywizji, to pierwsza garstka ludzi, którzy z generałem por. I. w początkach lutego 1919 r. zajęli opuszczone przez Niemców m. Żelwę i obięli placówki nad rzeką Żelwianką.

Do końca lutego trzymaliśmy placówki i przygotowywaliśmy się do walki. W dniu 1 marca 1919 r. trzy czy cztery niepełne kompanie naszego pułku z dwoma armatkami i kilkoma konnymi wywiadowcami por. K., pod dowództwem majora R., obecnego d-icy I baonu naszego pułku, wyruszamy na Stolin. Po kilkogodzinnej walce, bagnietami wyparliśmy bolszewików z miasta i zdobyliśmy go.

Nie upłynął i tydzień, gdy bolszewicy nocą, zaatakowawszy nasze placówki, zajęli całe prawie miasto. Wtedy dowódca jednej z kompani naszego pułku por. K., obecnie dowódca III baonu — dzięki przytomności umysłu, zimnej krwi i odwadze — zebrał garstkę żołnierzy i rzucił się do ataku. Rozpoczęła się rzeź — walczone pierś o pierś. Żołnierze nasi zachęcani przykładem swoich oficerów dokazywali cudów waleczności. Bolszewicy po wspomnianym ataku cofnęli się pod Baranowicze.

Jakie przechodził pułk Miński koleje i w jakich brał udział bitwach — długoby trzeba wyliczać. Dość wspomnieć Baranowicze, Pogorzelce, Chwajewo, Swójatycze, Zamizje, Nieśwież, Głuck, rzeka Ptycz, Słuck i wiele innych, które same mówią za siebie.

Z pod Bobrujska przerzucono naszą Dywizję nad rzekę Berezynę. Berezyna, Pyszno, Lepel, Borowno, Woron oto walki, w których nasz pułk brał nieustannie udział i swoją bitnością uzyskał miejsce pierwszego w swojej Dywizji.

Podczas ostatniej ofensywy bolszewickiej znowu wyróżnił się — dość wspomnieć, że sam III baon zdobył 10 karabinów maszynowych i wiele innych rzeczy.

Na tem kończę swój list, w którym zamierzałem przedstawić trochę faktów, które mówią, że i nasz pułk nie pozostał w tyle za innymi, ale owszem go-dzien jest nosić miano „żelazny“.

Chropacz Franciszek.  
plut. 3 komp. k. m. Mińskiego p. strz.

## Kronika wojskowa

### Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 7-go lipca. Między Dźwiną a górnym biegiem Berezyny nasze oddziały ustępują w zaciętych walkach przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, walcząc bohatercko o każdą pięć ziemi.

Poza stwierdzonymi jedenastu dywizjami bolszewickimi, które nieprzyjaciel wprowadził w bój przy pierwszym natarciu na odcinek gen. Zygadłowicza, wprowadza on dalsze rezerwy do boju. Miejscowości Germanowicze i Dokszyce zostały przez nieprzyjaciela zajęte.

Kawalerja bolszewicka po wykonaniu oskrzydłającego ruchu od północy, ukazała się pod miejscowością Drujsk (nad rzeką Drujka).

Po kilkakrotnych daremnych próbach sforsowania Berezyny udało się nieprzyjacielowi przekroczyć ją znaczniejszymi siłami pod Nowosiolkami (południowy wschód od Bobrowsowa). Mniejszy oddział sforsował Berezynę pod miejscowością Guta (na południe od miasta Berezyna). Akcją celem odrzucenia nieprzyjaciela na wschodni brzeg Berezyny rozwija się pomyslnie. Na południe od Bobrujska dwukrotnie ataki nieprzyjaciela w rejonie Zubryszcze—Siekierysze—Grabie i w rejonie Szkołki—Czernin—Wasilewka zostały z wielkimi dla niego stratami odparte.

Na Polesiu pod wpływem śmiałej wyprawy oddziałów gen. Belachowicza na tyły nieprzyjaciela w rejonie Wielebniki—Owruż o az wypadu naszych oddziałów na Machnowicze—Skrygałów—Kocary, nieprzyjaciel ataków nie podejmował, prowadząc tylko energiczne wywiady na przedpolu.

Na froncie południowym większych walk nie było.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński, gen. ppor.

Warszawa, dnia 8-go lipca. Oddziały naszej północnej armji cofają się krok za krokiem, energicznie kontratakując napierające kolumny przeciwnika.

Oddziały bolszewickie, które sforsowały Berezynę w rejonie Bobrowsowa, kontynuując swój atak, obszedły linię rzeki Plissy. Do akcji na tym odcinku nieprzyjaciel wprowadził znaczną ilość ciężkiej artylerji i świeżą piechotę.

Zacięte ataki bolszewickie, prowadzone wzdłuż toru kolejowego Połock—Mołodeczno w rejonie na północy wschód od Budstawia, rozbiły się o stanowczy opór naszych oddziałów.

Na północ od Bobrujska nieprzyjaciel usiłował sforsować Berezynę w rejonie Swisłoczy, ataki te jednak udaremniono.

Oddziały dywizji poznańskiej dokonały śmiałego wypadu w kierunku Szczedyma, zajmując tę miejscowość po kilkogodzinnej zaciętej walce.

Na północnym Polesiu na linii jeziora Tremleć—Kopatkowicze oddziały dywizji pomorskiej rozbiły po zaciętych kilkogodzinnych walkach znaczne siły przeciwnika, wypierając je poza rzekę Bielkę i Tremleć. W walce tej, w której kilk-krotnie dochodziło do ataku na bagnety i granaty ręczne, oddziały dywizji wykazały swe wysokie zalety bojowe. Na specjalne wyróżnienie zasługują: Podporucznik Kamiński, porucznik Bar i dwukrotnie ranny kapitan Mencherowicz.

Na południowym Polesiu nasz bataljon podhalański odparł zacięte ataki przeważających sił przeciwnika na m. Kopiszczce.

W rejonie Sarn niema kontaktu z przeciwnikiem, który przegrupowuje się do dalszej akcji.

Koło Równego i Ostroga zacięte walki.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński, gen. ppor.

Warszawa, dnia 9-go lipca. Kawalerja nieprzyjacielska, posiłkowana przez lotne oddziały piechoty, przedarłszy się na skrajnym lewym skrzydle 1-ej armji, zajęła linię kolejową między Świącianami a Dynsburgiem.

Na całym północnym łuku naszego frontu od Świącin przez Krzywicz, aż do rzeki Plissy, toczy się zacięta walka. Grupa poleska odparła zdecydowanymi kontratakami wszystkie ataki bolszewickie na Kopatkowicze, Ptycz i Bagrymowicze.

Na południe od Sarn oddziały armji gen. Zielińskiego odparły silne ataki bolszewickie na m. Berezno pod Słuczą.

Wyniki walk, jakie się toczą w okręgu Równego, jeszcze nie wyjaśnione.

Na południo-zachód od Starokonstantynowa, cofając się w myśl rozkazu oddziały 12-ej dywizji, w bitwie pod Glinkami, zadały 8-ej dywizji jazdy nieprzyjacielskiej bardzo ciężkie straty i zmusiły ją do wycofania się na północ.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński, gen. ppor.

Warszawa, dnia 11-go lipca. W rejonie Świącian na północ od Wilna walki z jazdą nieprzyjacielską.

Zacięte ataki bolszewickie w rejonie na północy-wschód od Wilki zmusiły nasze oddziały do bohaterkiej obronie do opuszczenia linii rzeki Wilki. Pomimo kilkakrotnych brawurowych kontrataków, nieprzyjaciel, rozwijając swe powodzenie, zajął Poniatycze i Wiażyn i podszedł pod Mołodeczno. Nie

hacząc na ogromne straty nieprzyjaciela podlega na ten odcinek nowe oddziały i prowadzi atak w dalszym ciągu.

Na wschód od Mińska nieprzyjacieli po zajęciu Smolewicz, atakując bez przerwy nasze odstępujące oddziały, dotarli do oboków, broniących bezpośrednio Mińska. Walka na linii tych umocnień trwa z nadzwyczajną zaciętością.

Na północnym Połacu oddziały nasze odparły prowadzone z furją ataki nieprzyjacielskie na przyczółek mostowy Płoccy. W walkach tych odznaczyły się oddziały 35 p.p. i 3 p. strzelców podhalańskich.

Na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza, zasłone przez ochotników dywizji podhalańskiej, przedostały się na tyły wojsk bolszewickich i zajęły Owrucz, gdzie znajdował się sztab 58 dywizji strzelców sowieckich i znaczna ilość komisarzy bolszewickich. Zebrani w mieście chińczycy i komunisty stawili zacięty opór, po godzinnej jednak walce, w której dominującą rolę odegrały szarże naszej kawalerji, bolszewicy zostali kompletne rozbiti.

Stracili oni 400 zabitych w tej liczbie dowódcę 58 dywizji Kniagiński i jego szefa sztabu Barysowa. W ręce naszego oddziału dostało się 200 jeńców i znaczny materiał wojenny.

W drodze powrotnej oddział nasz kilkakrotnie musiał się przebić przez silne ugrupowania nieprzyjacielskie, zawsze jednak walczył z powodzeniem i dotarł do swych pozycji wyjściowych, przywoząc całą zdobycz i przyprowadzając jeńców.

W śniełej tej akcji odznaczyli się następujący oficerowie: kapitan Lede, porucznik Szalberger, podporucznik Huniaty, i podchorąży Chmura.

Z meldunków dodatkowych wynika, że armja generala Raszewskiego dnia 8 i 9 lipca w bitwie pod Równem zadała bardzo ciężkie straty armji konnej Budiennego. Atak prowadzony był z Aleksandrii przez oddziały, które już całą noc poprzednią były w walce z przeciwnikiem, napierającym od wschodu, 20 pułk piechoty odparł kilkakrotnie szarżę kawalerji.

Pierwsza dywizja Legionów, mimo niezmiernego smęcenia, spowodowanego walką z dnia poprzedniego i mrazem nocnym, wyjechała szturmem na bagny Wielki i Mały Życin, następnie wśród burzy i ulewy wszystkie nasze oddziały przopuszcili nocny szturm na Równę, które rozpaczliwie było bronione przez 2 dywizje armji Budiennego.

Budienny, który osobiście prowadził akcję ze Szpanowa, dowiedziawszy się o porażce swych oddziałów, uciekł ze swym adiutantem na południe od Równego, dokąd wycofały się też w popłochu jego tabory i rozbite oddziały.

Straty nieprzyjaciela są olbrzymie. Między innymi w ręce nasze wpadło 8 armat i kilkadziesiąt koni osiodlonych. Jeńcy uznają, że po walce tej odtransportowali bolszewicy przeszło 200 wozów z rannymi. Brygada kawalerji nieprzyjacielskiej, która walczyła pod Życinem, straciła swego dowódcę i została kompletne rozbita.

Na południe i zachód od Równego oddziały nieprzyjacielskie zacięte atakują Dubno. Szczupła jego załoga odpiera pomyślnie wszystkie ataki.

Odwrót oddziałów armji generała Romera odbywał się w nadzwyczaj ciężkich warunkach, z powodu tego, że drobne oddziały konne przeciwnika, które przedostały się na nasze tyły, zmuszały nasze wojska do ciągłej walki. Jednocześnie napór głównych sił nieprzyjacielskich nie ustawa. Obecnie oddziały tej naszej armji osiągnęły linje nakazaną zadając w tym trudnym odwrocie ciężkie straty przeciwnikowi.

Armja ukraińska gen. Pawlenki pomyślnie odpiera ataki bolszewickie w rejonie Bunawiec.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński, gen. ppor.

W rocznicę powstania Oddziału Murmańskiego. Mija druga rocznica dnia, kiedy rozkazem gen. Hallera, datowanym w Murmańsku 3 lipca 1918 r., powołanym został do życia Oddział Murmański Wojsk Polskich. Wspólnie przebyte na Dalekiej Północy 15 miesięcy walk i trudów, osamotnienia i tęsknoty zjednoczyły Murmańczyków w rodzinę żołnierską, ożywioną duchem serdecznej przyjaźni, wzajemnego zaufania i patriotycznego entuzjazmu. Ten duch żyje dalej wśród nas i żył go w „Związku Mur-

mańczyków”. Komitet Organizacyjny tego Związku nie mogąc jak zamierzał zgromadzić oficerów i żołnierzy Oddziału 3 lipca b. r. na zjazd murmański, się wszystkim Murmańczykom, rozproszonym dziś w całej armji polskiej i walczącym na froncie — najserdeczniejsze życzenia i koleżeńskie pozdrowienie. W rocznicę powstania naszego Oddziału wspominamy z uczuciem smutku, ale i chluby tych, którzy nad Dźwiną i Onegą w walce o niepodległość Narodu zginęli śmiercią mężnych, jak i tych Murmańczyków, którzy obecnie na wschodnim froncie do ich sławnego szeregu się przyłączyli. — *Radoliński kapitan, Mayer por., Eichberger por., Matyasik ppor.*

Wszystkie inne pisma uprasza się o przedruk powyższego.

Armja Ochotnicza. Na skutek odezwy Naczelnika Państwa, tworzy się Armja Ochotnicza, której dowództwo objął gen. Józef Haller.

Werbunek do Armji postępuje nadzwyczaj szybko i daje wielkie rezultaty. W ciągu pierwszych trzech dni zgłosiło się ogółem 300 tysięcy ochotników. Pod broń zgłaszają się wszyscy, bez różnicy na wiek i zawód. Przykład dają zdemobilizowani b. legionści, którzy, choć często chorzy, nie chcą by ich uważać za inwalidów, oraz młodzież akademicka i gimnazjalna.

Jednocześnie bardzo pomyślnie rozwija się działalność pomocnicza dla Armji, głównie w formie bardzo licznie składanych ofiar pieniężnych.

Duchowieństwo wstępuje do wojska. Wśród duchowieństwa cały szereg młodych księży, alumni — wybierają się do wojska, do armji ochotniczej aby wzorem duchowieństwa francuskiego podczas ostatniej wojny nie tylko nieść podcięcie religijną walczącym na froncie, ale także z bronią w ręku walczyć z bolszewikami.

## Z Kraju

Nota Rządu Polskiego do Aljantów. Na mocy decyzji Rady Obrony Państwa ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do konferencji w Spaa dnia 6-go b. m. notę następującej treści:

Polska walczy o zapewnienie sobie niepodległego bytu i o przyłączenie do Polski tych ziem, które są zamieszkałe przez ludność polską, pragnącą, aby nie była oderwaną od kraju macierzyńskiego.

Polska gotowa jest w każdej chwili zawrzeć pokój na zasadzie stanowienia o sobie narodowości, zamieszkałych pomiędzy Polską a Rosją.

Wojsko polskie zasłania Europę przed falą bolszewicką, a przerwanie tej tamy groziłoby niebezpieczeństwem całej zachodniej Europy.

Naród polski, zjednoczony w podniosłym i solidarnym wysiłku wszystkich warstw, powstaje dla obrony swych ognisk domowych.

Polska, o ile będzie zmuszona do dalszej walki, potrzebuje wydatnej materialnej i moralnej pomocy aljantów.

**Wynurzenia gen. Leronda w sprawie Górnego Śląska.** Niemieckie piśmiernictwo ogłoszało wywiad jednego z dziennikarzy berlińskich z generałem Lerondem, przewodniczącym międzysojuszniczej komisji rządzącej na Górnym Śląsku. Na pytanie czy kwestia Górnego Śląska poruszona będzie na konferencji w Spa, poradził generał ciekawemu dziennikarzowi, by się z tem pytaniem zwrócił do rządu niemieckiego. Dla niego (generała Leronda) kwestja Górnego Śląska nie istnieje, została ona określona artykułem osiemdziesiątym ósmym traktatu pokojowego, według którego rozstrzygnie tę kwestję sama ludność Górnego Śląska przez plebiscyt. W sprawie terminu plebiscytu na Górnym Śląsku, oświadczył generał Lerond, że komisja rządząca nie konkretnego o tem nie ogłosiła, a postanowienie w tej mierze zostanie napewno na czas ogłoszone. Wszelkie zatem pogłoski na ten temat uważa generał za bezpostawne.

Uznanie niepodległości Rzeczypospolitej litewskiej przez Polskę. Wskutek uchwały rady ministrów, minister spraw zagranicznych Sapiecha, wysłał d. 4 b. m. do ministrów spraw zagranicznych Litwy telegram, w którym komunikuje decyzję rządu polskiego o uznaniu niepodległości Rzeczypospolitej litewskiej de facto.

W telegramie tym Sapiecha wyraża nadzieję, że stosowanie zasad sprawiedliwości względem mniejszości narodowych ze strony obu państw przyczyni się do utrwalenia przyjaźni między Polską a Litwą.

**Polski Czerwony Krzyż a Armja Ochotnicza.** Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, jako organizacja pomocnicza dla wojsk wobec powołania Armji Ochotniczej, przystępuje do pracy dla Armji Ochotniczej.

Praca ta ma być wykonana przez oddziały miejscowe P. T. C. K., na terenie których znajdują się centry rekrutacyjne lub przejazdy wojsk.

Praca ma być wykonana w porozumieniu z miejscowymi stowarzyszeniami społecznymi i przy ich pomocy pod egidą Czerwonego Krzyża.

Praca dzieli się na następujące działy:

I. Pomoc przy ekwipowaniu ochotników. Zbiórka i dostarczenie ochotnikom: bielizny osobistej, obuwia i t. d., mydła, szczotek, grzebienia, ręcznika, 2 chustek do nosa, rondelka, miseczki, łyżki, sztućca.

II. Pomoc przy ekwipowaniu sanitarnym armji. Przygotowanie opatrunków indywidualnych i apteczek dla izb chorych, apteczek dla oddziałów, wyszkolenie służby sanitarnej ochotniczej (zorganizowanie kursów sanitarnych). NB. Pakiety indywidualne, apteczki przenośne mogą być dostarczane przez składnicę zarządu głównego.

III. Pomoc sanitarno-żywnościowa. Organizowanie w miejscu rekrutacji herbaciarni, jadalni. Urządzenie herbaciarni na stacjach kolejowych. Urządzenie kąpielisk w miejscu rekrutacji i na stacjach, urządzenie pralni dla żołnierzy w miejscu rekrutacji i na stacjach węzłowych. Urządzenie izb chorych dla każdego oddziału. Punkty żywnościowe, kąpieliska i pralnie mechaniczne muszą być urządzone siłami miejscowymi. NB. W każdym punkcie rekrutacji stworzyć należy składnicę dla aprowizowania herbaciarni i jadalni.

## Za Awiafa

**Głos belgijski o Górnym Śląsku.** Wpływowa belgijska gazeta „L'Independance Belge”, wychodząca w Brukseli, wydrukowała bardzo ciekawy artykuł, który może być uważany za opinię belgijską w sprawie Górnego Śląska. Górny Śląsk — pisze to piśmiernictwo — figuruje pomiędzy temi krajami, które traktat wersalski poddał plebiscytowi. Kraj ten jest niezaprzeczenie polski. Statystyka oficjalna niemiecka i nauka oficjalna niemiecka uznają to, a prof. Partsch z Wrocławia w swym dziele poświęconem Górnemu Śląskowi, stwierdza, że Polacy stanowią tam 90 proc. ludności. Jeżeli więc wola narodu i zasada stanowienia o sobie zostaną uszanowane, to Śląsk powróci do Polski. Jest to jedna z gwarancji pokoju na Wschodzie Europy.

Niemcy bronią się przed tem wszelkimi środkami. Nic dziwnego w XVIII wieku Prusy ryzykowały trzy wojny w celu zawładnięcia Śląskiem. W XIX wieku posłużył on im jako kamień węgielny ich potęgi i panowania nad Niemcami i po części nad Europą. Cała wytwórczość Górnego Śląska służyła przeważnie potrzebom militarystyki niemieckiej. Tak jak przed wiekami, tak i dziś posiadanie Górnego Śląska jest wzmocnieniem niemieckiej militarystyki. Żelazo Śląska i węgiel posłużą im do gotowania odwetu, a ci, którzy posługując się argumentami ekonomicznymi, chcieliby aby Śląsk należał dalej do Niemiec, pracują pour le roi de Prusse.

Lloyd George w sprawie rozbrojenia Niemiec odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie czy Niemcy zostaną przyjęte do Ligi Narodów, Lloyd George oświadczył, że nastąpi to wówczas, gdy Niemcy złożą dowody szczerej chęci wykonania zobowiązań traktatu wersalskiego.

Na uwagę jednego z posłów, że Lloyd George oświadczał dawniej, że Niemcy robią wysiłki w tej mierze, premier angielski odparł, że przeciwnie, jest on mocno przekonany, że Niemcy, gdy chodzi o rozbrojenie, nie czynią tych wysiłków.

**Wydawanie krążowników napowietrznych.** Po wydaniu krążownika napowietrznego L. 71 Anglikom, zostanie wydany w przyszłym tygodniu komisji amerykańskiej napowietrzny krążownik niemiecki. Ma on być zestawiony i wypróbowany w Ameryce przez inżynierów niemieckich. Następnie zawarto umowę, w myśl której Ameryka otrzyma jeszcze 3 krążowniki, które podczas zawieszenia broni budowano, a które prawdopodobnie będą przeznaczone do projektowanej komunikacji między Ameryką a Europą. Obecnie przygotowano dwa krążowniki typu „Zeppelin”, celem wydatania ich Francji, a mianowicie statek napowietrzny marynarki niemieckiej L. 72, oraz najnowszy i najlepszy statek napowietrzny L. 7 120, posiadający szybkość 140 km. na godzinę a wznosi się na 6.500 m. Włochy mają również otrzymać jeden niemiecki krążownik napowietrzny.

Co Niemcy mają dostarczyć w naturze. Kancelija doręczyła rządowi niemieckiemu obszerny spis

rozmaitych materiałów, potrzebnych do odbudowy zniszczonych obiektów Francji i Belgii. Wartość tych materiałów wynosi kilka miliardów mk. Przedewszystkiem chodzi o dostarczenie znacznej ilości różnych maszyn rolniczych.

## Rozmaitości

**Śmiertelność a stan majątkowy.** Wydaje się to pozornie zupełnie jasnym, że im kto żyje w lepszych warunkach, tem lepiej dbać może o swe zdrowie, bo z jednej strony lepiej się odżywia, ma warunki życia więcej higieniczne, a z drugiej strony w razie choroby lepiej leczyć się może. Tymczasem statystyka śmiertelności wykazuje, że często rzecz ma się odwrotnie i ludzie bogaci umierają raczej wcześniej jak biedacy i częściej na rozmaite choroby zapadają. Tak np. śmiertelność u dzieci z powodu dyfterji i szkarlatyny jest znacznie większa w sferach majątniejszych jak biedniejszych. Taksamo więcej umiera na raka osób majątniejszych jak biedniejszych.

Statystyki śmiertelności dużych miast i małych miścin wykazują uńw, że w tych ostatnich umiera mniej małych dzieci, a za to więcej osób starszych, co dowodzi, że dzieci rodzą się silniejsze, a starych dlatego umiera dużo, bo ich jest wogóle więcej, czyli, że ludzie po małych miścinach i wsiach żyją dłużej.

Natomiast chorobą łączącą się ściśle ze stanem majątkowym jest gruźlica i tu zależność śmiertelności od dochodów jest bliższą w oczy.

Statystyka np. Hamburga wykazyje, że z ludzi mających dochodu rocznego 900—1200 marek umarło w r. 1904 na gruźlicę 282, mających dochodu 3—5.000 marek już tylko 22, a mających dochodu ponad 10.000 marek zaledwo 8. Podobne cyfry ogłoszono i w statystykach londyńskich. Nlech więc bądźcie też małą pociechą dla tych, co nie rozporządzają wielkimi dochodami, że wprawdzie nie mogą sobie oni pozwolić na to i owo, ale za to co do zdrowia, to nie jeden bogacz z chęcią by się z nimi na nie zamienił.

**Mowa małp.** Najgłówniejszymi znamionami, które odróżniają człowieka od zwierząt, są: świadome używanie dźwięków gardłowych jako mowy i używanie rozmaitych narzędzi. Że jednak w przyrodzie nie napotykamy nigdzie na zbyt katagoryczne rozgraniczenie, więc i tu znajdziemy poważne objawy przejściowe, i tak np. istnieje pewien gatunek mrówek, używających swych poczwerek jako narzędzi przy budowie mrowiska, a wiele gatunków zwierząt wydaje z siebie głosy, działające na inne, tego samego gatunku, stworzenia jako sygnały.

Skoro zatem już niskie gatunki zwierząt mają rodzaj pierwotnej „mowy”, o ileż bogatszym musi być słownik małp, najwięcej zbliżonych do człowieka. Amerykanin R. L. Garner, opierając się na tych danych, rozpoczął w tym kierunku badania, posługując się fonografem, który ustawił w ogrodzie zoologicznym w Chicago, gdzie istnieje wielka kolonja małp, tyjących „towarzysko”. Garner notował fonografem dźwięki wydawane przez małpy i powtarzał je potem

przed innymi małpami. Ponieważ fonograf oddaje — rzecz prosta — tylko dźwięki, a wszelka mimika twarzy i ruchy nie wchodzi tu w grę, więc wszelkie objawy, wywołane u małp słuchających głosów z fonografu mogły być wywołane jedynie dźwiękami, czyli mową.

Wyniki Garnera były następujące:

Przedewszystkiem ustalił on głos alarmowy, o tonie wysokim przenikliwym. Udało mu się dalej ustalić śmiech małp, oraz prosty, krótki głos, oznaczający wołanie, dźwięk, oznaczający picie względnie pragnienie, Garner wątpi, czy w mowie małp istnieje określenie na pojęcie pogody, jakkolwiek obserwowal małpę, która zaważa witała deszcz uderzający o szyby, pewnym szczególnym dźwiękiem.

Małpa żyjąca samotnie nie „mówi” nigdy — w towarzystwie zaś zwraca się zawsze do jednego osobnika, a rozmaite gatunki małp rozumieją się wzajemnie pod pewnymi warunkami.

Wedle Garnera istnieją u małp pewne dialekty, a ogromnie ciekawą była obserwacja, stwierdzająca, że małpy pragnące by ich towarzyszek nie słyszały, porozumiewają się ze sobą szeptem. Przed Garnerem zajmował się naukowo mową małp prof. Waterhouse, który określił nutami tony wydawane przez małpy z gatunku gibbonów i tłumaczył ich znaczenie wedle wysokości tonów.

## SPORT

**Najdłuższy lot płatowcem.** Są dziedziny lotnictwa, które rozwinęły się już w takim stopniu, że dalszy ich rozwój tak prędko nie nastąpi. Do tych dziedzin należy czas lotu bez lądowania. 26 na 27 czerwca 1914 roku znany pilot i recordmen niemiecki W. Loudmann pobit na Albatrosie rekord czasu, utrzymując się w powietrzu w ciągu 21 godzin 48 minut 45 sekund. Nie wiele później, bo 11 lipca tegoż roku udało się osiągnąć Boemowi 24 godzin 12 minut. Oba oni utrzymywali się jednak bez pasażerów. Ostatnio rekord ten przeszedł w ręce Francji. Bossoutrot i Bernard znani skąd inąd ze swych wielkich lotów, wzniesli się na wielkim płatowcu pasażerskim typu Goliath-Darman i utrzymali w ciągu 24 godz. 23 min. i 16 sek., bijąc tem samem wszystkie poprzednie rekordy. Jeśli przyjmiemy średnią szybkość Goliatha za 150 kilometrów na godzinę, to udało im się przelecieć przeszło 3600 klm., a więc odległość większą od drogi przez pustynię Saharę, większą od drogi z Ameryki do Europy, 24 godz. lotu bez lądowania to potężny rekord, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż płatowiec Goliath mieścił kilkunastu pasażerów. A więc w ciągu 6 lat nie udało się zwiększyć znacznie czasu lotu, udało się za to utrzymać ten czas dla wielkich płatowców pasażerskich.

**Zawody polsko-austrjackie.** Sportowe pisma wiedeńskie donoszą o pertrakcjach, jakie prowadzone są pomiędzy krakowską „Cracovią” a pierwszoklasowym klubem wiedeńskim „Wacker” o rozegranie meczu w Krakowie jeszcze w tym sezonie. Drużyna piłki nożnej klubu „Wacker” należy do b. silnych i zajmuje ósme miejsce w rozgrywanych obecnie zawodach o mistrzostwo Austrii.

## Poczta „Żołnierza Polskiego”

Na ręce Redakcji złożono na Dar Narodowy dla Józefa Piłsudskiego: 9 kom. Lidzkiego p. strz.—525 Mk., st. żandarmerii Dziadel—20 Mk., 4 sztab k. k. w. 11 p. p.—410 Mk., pluton M. i dyw. W. Strz. Gran. II szwad. —100 Mk., 1 szwad. 7 p. ul.—1500 Mk., dochód z zabawy w Różannie—694 Mk., 55 fen., 2 komp. 7 baonu sap. I plut.—721 Mk., Lipski 3 komp. 11 p. p.—520 Mk., 1 baon. 3 dyon art. konn.—1499 Mk., 1 baon 11 p. p.—9461 Mk. Ogólna suma 15450 Mk. 55 fen. złożono za kwittem № 15632 w Polskiej Krajowej Kasie Półcząckowej.

St. szer. Jana Remblingera z 13 p. p. 11 komp., który 4 maja dostał się do niewoli na froncie bolszewickim i podobno zdołał zbiec, poszukują rodzice. Wiadomości prosimy nadać pod adresem Remlingera, wieś Mokowo, poczta Dobrzyń nad Wisłą, ziemia Płocka.

Ppor. Starkszwarca Leona z 35 p. p., 12 komp., który od miesiąca nie daje wiadomości o sobie, poszukuje żona, Regina Starkszwarca, Warszawa ul. Solna 4 m. 5.

Chrzestnych matek poszukują P. Natura, Grupa Art. por. Machnowskiego, 1 B. 2 pac. Leg. Poczta pol. 26. Cierniewski Józef, kapr. Gajdułowicz Jan i Chadyka Stefan — Lidzki p. strz. II Baon, 5 komp. Poczta pol. 46.

Biedni i opuszczeni żołnierze ochotnicy, nie mający nikogo bliskiego, poszukują tą drogą chrzestnych matek: kapr. Sienkiewicz Franciszek, szer. Dakszewicz Stanisław, szer. Dybowski Antoni. Adres: Lidzki pułk strzelców I Baon, 4 kom. Poczta pol. 46.

Kto wie gdzie się znajduje Edmund Trojanowski z Miłkowa, który wstąpił do W. P. w 1918 r., proszony jest o skierowanie siostry, Jadwigi Trojanowskiej, Poczta polewa 27. Kooperatywa of. Dow. III Armji i I Dyw. Leg.

Ktoby z szanownych towarzyszy broni wiedział coś o Eryku Blank, który w roku 1917 wstąpił do Legionów i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości, proszony jest aby przysłał wiadomości do brata jego Stanisława Blank z k. k. m. II baon, 56 (2) pułk strzelców Wielkopolskich, Poczta polewa 52, albo do siostry jego Melanii Rajch w Sebrownikach, pow. Lipno, ziemi Płockiej.

Kapral Swillo Wacław i st. szereg. Maciesza Antoni z Lidzkiego pułku strzelców I-go baonu, 3 komp. Poczta pol. 42, poszukują tą drogą chrzestnych matek.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Wachm. Bojarski, 20 p. p. Kiedy będą otwarte urlopy szkolne — nie wiemy.

J. G. K. O odznakach Oddziału Odeskiego, dotąd nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości.

Jędrzejewicz B., Małopolska. Obscnie wszelkie odroczenia i urlopy są wstrzymane.

Cichońtepański J., 16 p. p. 2 k. k. m. Odmakę 2-jej Bryg. Leg. Pol. wydaje sen. Haller — Biuro Inspektoratu Armji Ochotniczej; Warszawa, Al. Ujazdowskie, odznakę internowania na Węgrzech — Biuro pomocy dla b. legionistów. Kraków, ul. Gołębia.

Kapr. Zakrzewski K., Zamość. W rubryce „odpowiedzi” w zeszłym numerze „Żoł. Pol.” zamieściliśmy dokładne informacje w tej sprawie kursu rocznego w Szkole podchorążych. Na kurs ten mogą być przyjęci wszyscy ci, którzy mają skończoną szkołę średnią i których wiek nie przewyższa 21 lat (dla wojskowych 22, względnie 23 lat), bez względu na to, czy są w cywilu, czy też służą w wojsku w którymkolwiek z rodzajów broni.

Al. Osóbka. Niestety wiersza umieścić nie możemy. Prosimy o list z frontu.

Panowicz St., 67 komp. łączn. Na roczny kurs w szkole podchorążych przyjmowani są tylko kandydaci z ukończoną szkołą średnią, którzy nie przekroczyli 23 lat życia (cywile 21 lat).

St. szer. Mossur St., 3 bat. 24 p. p. Przyjdzie do D. O. G. Warszawa, możecie uzyskać jedynie drogą służbową przez raport. Pray raportem należy wymienić powody prośby o przeniesienie.

Ppor. Rucelński. Tygodnik otrzymaliśmy. Dziękujemy za pamięć.

Sierż. Szczygielaki A., B. Wart. w Łodzi i Ledzoch P. Na roczny kurs w szkole podchorążych są przyjmowani tylko kandydaci z ukończoną szkołą średnią. Wasze wykształcenie jest niewystarczające.

Kuczyk Jan, telef. W obecnych warunkach zwolnienie jest prawie nie możliwe. Sami też powinniście narzucić, że w czasie, kiedy bolszewicy wycofują wszelkie siły, aby przelamać nasz bohaterki opór, każdy kto tego może, powinien iść do walki i bronić awanturę Ojczyzny.

Kapr. Welus, 43 p. strz. kres. Dziwi nas to cieszcie napisali. O ile wiemy wszyscy Hallerczycy przyszedł z Ameryki, zostali już sdemobilizowani, a zostali tylko ci, którzy chcą dobrowolnie służyć dalej w wojsku Polskim.

Malochi A., Łódź. Zwrócić się do D-tych przez podległego.

Ogniem. Nuria Józef, 15 p. kres. eol. pol. Krzyżo pamiątkowe dla ochotników z Ameryki wysłać do w Łódź.

Blut Dala Jan, 1 bat. 24 p. p. O pamiątce i sędziwiarzy starać się trzeba drogą służbową przez raport.

St. szer. Kies Stan., Sztab 17-jej Dyw. płock. Poświadczenie wystarcza. Wasi rodzice powinni właśnie podać do Powiatowej Rady szkolowej, załączając wszelkie dokumenty stwierdzające prawdziwość podanych faktów.

Sierż. Kencpacki, Poczta pol. 12. Na wstępie zwrócić się do S. G. & Lotw.

„Niepewny”. Informacja Wasza do do czasu nie faktyczna.

Ulan 10 p. ul. J. R. Wymienione zaświadczenie będzie prawdopodobnie wystarczające. O brzyt swrócić się do Komendy Krzyża P. G. W. Warszawa ul. Wapnia 8 m. 1.

Plut. Michałowski Leon, 2 p. p. Leg. Zwrócić się do por. Dąbrowskiego Red. Uzn. 201. przy D. G. & Warsz. Plac Szuki 7.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Przeznaczona miesięcznie 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Przeważnie wyciąga Administracja pisma oraz wszelkie biura datenników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 6 II p.